Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Cena 30 gr.

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 6 Warszawa, październik 1937 Rok I

A. Wasilewski

RAZEM

„Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele,

— — — — — — — — — — —

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu świat ducha!
Młodość go pocznie na swojem łonie
A przyjaźń w wieczne utwierdzi spójnie".

Gdy przeczytałem wspólną deklarację Harcerstwa, Strzelca i Centralnego Związku Młodej Wsi, przyszły mi na myśl słowa mickiewiczowskiej ody. Bo też wielka i piękna stała się rzecz — około pół miliona młodzieży zorganizowanej spotkało się na drodze wspólnych dążeń ideowych i ustaliło między sobą stosunki braterskie.

Powie ktoś: — „To zrobiła góra, wodzowie; może w celach politycznych".

Odpowiem na to: — Wodzowie organizacyj są obieralni. Przewodniczyć organizacjom społecznym, wbrew większości członków, nie można. Młoda Wieś, Strzelec, Organizacja Młodzieży Pracującej i Harcerstwo pracują ramię przy ramieniu na terenie wiejskim nie od dziś. Mają tu do działania tyle, że gdy nie o gierki personalne ani uboczne cele idzie, lecz opiera się na „zgodności haseł z czynem oraz na tej prawdzie, że ideologia nie jest tylko systemem myślenia ale i działania" — to nie może być kłótni o miejsce przy warsztacie pracy nad podniesieniem kultury wsi polskiej — miejsca tu nie zabraknie dla nikogo.

W Polsce mamy tak dużo pracy, że wystarczy jej dla każdego i ci, którzy pracują, rozumieją to doskonale. O wyłączności i swojej „jedyności" głoszą ci, którzy nie wyrażają innego czynu poza deklamacją deklaracyj.

Znaczenie polityczne? Owszem, jest. „*Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organizacyjną i metody pracy*, postanawiamy skoordynować jednak wysiłki naszych organizacyj w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadrażnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię młodego pokolenia" — brzmi wspólna deklaracja.

Tak jest według systemu wychowania demokratycznego: uszanować odrębność partnera i umieć współpracować z nim dla dobra wspólnego.

Straszą nas dookoła majakami widma krajów totalistycznych, gdzie młodzież zapina guziki na jednakowych mundurach, chodzi w szeregach jednej organizacji i pracuje według metody przepisanej na jedną modłę dla wszystkich. Szeregi tych monopolistycznych organizacyj są liczne, bo istnieje przymus należenia do nich, lecz... ochotnik zawsze jest wyżej ceniony od wziętego przymusem.

Istniejące organizacje polskiej młodzieży mają za sobą wielkie zasługi, a przed sobą potrzebę jeszcze większego rozwoju. Zawierając braterstwo, dają wyraz nie tylko swoim szlachetnym zdolnościom do porozumienia się ideowego, lecz i swojej woli do demokratycznego współistnienia i swobody w organizowaniu się.

Młodzież powinna wychowywać się według ogólno-ludzkich poglądów na świat a nie wąskich celów partyjnych. Przerażają mnie dzisiejsze systemy, które coraz bardziej przestają wychowywać *człowieka* a zakładają hodowlę hitlerowców, komunistów, faszystów i temu podobnych przyszłych pretorianów tego lub owego dyktatora, tej lub owej partii.

Politycy swoje zadanie w dziedzinie wychowania spełnią najlepiej wtedy, gdy młodzieży swoich krajów zapewnią takie warunki, w których nauczy się ona odróżniać prawdę od fałszu i nasiąknie ogólnoludzkimi zasadami etycznymi — regulującymi życie człowieka osobiste i społeczne. Z programami zaś politycznymi niech stają politycy przed obywatelami już dojrzałymi i jeśli przejdą one przez próbę krytycyzmu, to będzie najbardziej objektywna ocena ich wartości.

Wspólnie podpisana deklaracja Harcerstwa, Strzelca, Organizacji Młodzieży Pracującej i Centralnego Związku Młodej Wsi wskazuje mi na pewien światopogląd a nie na jakąś partię polityczną. Witając z radością braterski związek trzech wielkich organizacyj młodzieży w Polsce — chcę tu złożyć oświadczenie, że łamy tego pisma są otwarte dla wszystkich z tego związku i jego sympatyków.

Wspólna Deklaracja Harcerstwa, Związku Strzeleckiego Związku Młodej Wsi i Organizacji Młodzieży Pracującej

Naczelne władze Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i Centralnego Związku Młodej Wsi podpisały w dn. 14-ym b. m. wspólną deklarację następującej treści:

Związek Harcerstwa Polskiego, którego Patronem jest Józef Piłsudski, Związek Strzelecki, powołany do życia przez Wielkiego Marszałka oraz Centralny Związek Młodej Wsi, będący kontynuacją Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego Protektorem był Pierwszy Marszałek Polski — deklarują:

1) Że we wszystkich swych poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wychowawczymi wskazaniami zmarłego Wodza;

2) Solidaryzując się z hasłem konsolidacji energii narodowej, rzuconym przez Marszałka Śmigłego-Rydza, oświadczają, że młodzieży należy jasno i wyraźnie postawić ten wspólny cel, do jakiego zdąża cały naród polski, t. j. budowę w pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Państwa Polskiego. Szanując w jej duszy wszystkie prawa młodości, które łączą się z romantyzmem, wiarą, zdolnością do poświęceń i entuzjazmem, będziemy starać się o to, by młodzież nasza:

a) uznała za podstawę swego życia prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem, oraz na tej prawdzie, że ideologia nie jest tylko systemem myślenia, ale i działania;

b) by hartowała swą wolę, zaprawiała swój umysł i ciało oraz posiadła te wszystkie umiejętności, które tworzą niezbędne przesłanki jej rzetelnej i mądrej przyszłej pracy;

c) by znając i kochając swój kraj, przeszłość narodową i jej bohaterów, *rozbudziła w sobie szlachetną ambicję takiego twórczego wysiłku, któryby dźwigał Polskę do pierwszych szeregów państw i narodów, a imię polskie otoczył ogólnym szacunkiem.*

d) by radość życia czerpała z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw;

e) by w całym swym działaniu umiała zachować cechę szlachetnej rycerskości, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych, a honor swój — zgodnie ze wskazaniem Józefa Piłsudskiego — znajdowała w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie.

Odrzucając w naszym systemie wychowawczym światopoglądy materialistyczne, jako obniżające polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za dobrem i pięknem, opierać będziemy wychowanie naszej młodzieży o niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej oraz te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnienie stworzy realną siłę Polski. Licząc się z obecnym układem stosunków i z tymi niebezpieczeństwami, które nam grożą, nie będziemy nastrajać duszy naszej młodzieży na ideały wygodnego kwietyzmu, ale uczucia miłości Ojczyzny chcemy spleść harmonijnie z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego. Zasadę rozwoju wartościowych cech indywidualnych należy pogodzić z elementem karności i dyscypliny, umożliwiających zwarte i skuteczne działanie zbiorowe.

Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organizacyjną i metody pracy, postanawiamy skoordynować jednak wysiłki naszych organizacji w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadrażnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię całego młodego pokolenia.

4) Aby to osiągnąć, powołujemy do życia międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą polskich organizacyj młodzieżowych.

Warszawa, dnia 14 października 1937 r.

(—) Dr. M. Grażyński, przewodniczący Z. H. P., (—)Antoni Olbromski, delegat N. Z. H. P., (—)Fr. Paschalski, prezes Z. G. Z. S., (—)Marian Frydrych ppłk., komendant główny Z. G. Z. S., (—) Stanisław Gierat, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi, (—) Romuald Tyczyński, sekretarz Centralnego Związku Młodej Wsi.

* * *

Organizacja Młodzieży Pracującej — wierna wskazaniom duchowego Patrona Józefa Piłsudskiego, posłuszna nakazowi wzmożenia i zjednoczenia energii narodu polskiego w myśl hasła, rzuconego przez Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, a stojąc na gruncie konsekwentnej realizacji swych założeń ideowych i wychowawczych, uchwalonych w dn. 4 października 1937 r. — deklaruje zgodność swych poglądów i dążeń z deklaracją, ogłoszoną w dniu 15 października rb. wspólnie przez Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego i Centralny Związek Młodej Wsi, oraz przyłącza się do akcji porozumiewawczej, powziętej przez wspomniane organizacje.

Deklarację tę przyjmujemy za najwłaściwszą płaszczyznę dla pracy ideowo - wychowawczej młodego pokolenia polskiego w kierunku wzmożenia mocy i potęgi Polski...

Prezes Zarządu Głównego O. M. P. (—) Płk. Jan Jur-Gorzechowski, Prezes Wydziału Wykonawczego (—) Antoni Małecki, Sekretarz Generalny O. M. P. (—) Antoni Zalewski.

M. Kapiszewska

O właściwy sens sprawy

Porozumienie 4 organizacji młodzieży wywołało w opinii publicznej i prasie dużo komentarzy i wzbudziło powszechne zainteresowanie. Zastanawiający jest przy tym fakt, że oceniono to porozumienie w pewnych kołach, jako akt polityczny, jako grę o ściśle określonej tendencji osób pod deklaracją podpisanych. Jakżeto możliwe — mówiono — żeby organizacje, które do wczoraj rywalizowały ze sobą niejednokroć, nagle uznały, że nic ich nie dzieli i zawarły pakt współpracy? Tylko jakiś wspólny interes koniunkturalny skłonić je mógł do tego współdziałania, gierka przywódców, którzy nie orientującą się w niczym młodzież wciągają w wir rozgrywek politycznych... Lansowane są nawet wiadomości, że pan Grażyński podpisał deklarację bez wiedzy Naczelnictwa ZHP. Mówi się, że Zarząd Związku Strzeleckiego po podpisaniu deklaracji otrzymał polecenie „odrobienia" tej niezręczności...

Z tym poglądem, sprowadzającym sprawę porozumienia związków młodzieży do aktu wyłącznie politycznego, do rozgrywki przywódców, należy się z punktu rozprawić.

Gdy Marszałek Śmigły Rydz rzucił hasło zjednoczenia narodu w imię wzmożenia obronności, wszystkie poważniejsze związki polskiej młodzieży okazały gotowość realizacji tego hasła, realizacji na sobie najbliższym przede wszystkim—młodzieżowym terenie. I chociaż opinia mylnie nieraz pojęła gotowość współpracy, faktem pozostanie niezaprzeczonym, że żadna z poważniejszych organizacji młodzieży nie pozostała obojętna wobec haseł, rzuconych przez Naczelnego Wodza. Nie miejsce tu do szukania powodów, dlaczego ta akcja konsolidacyjna, rozpoczęta w sposób rokujący najlepsze nadzieje przyszłych dużych sukcesów, mimo pełnej dobrej woli wszystkich zainteresowanych organizacji nagle i bez wytłumaczenia została przerwana.

Idea porozumienia między-organizacyjnego, mimo niepowodzeń natury czysto organizacyjnej, nie straciła nic na swej aktualności. Przeciwnie, — zatrważająco szybki postęp ideologii, sprzecznej z duchem pracy zainteresowanych związków młodzieży, co więcej sprzecznych z duchową spuścizną największego młodzieży Autorytetu—Zmarłego Marszałka, stała się bodźcem dla związków młodzieży do szukania bezpośrednich — gdy pośrednich zabrakło — dróg porozumienia. Nie o grę polityczną idzie tu stawka, ale o ideał wychowawczy, o obraz przyszłej Polski, jaki ma być wszczepiony w duszę młodego obywatela. Nie o posunięcie taktyczne tu chodzi, ale o prawo moralne do dalszego wychowania młodzieży, o obronę tej rzeczywistości polskiej, która daje warunki najlepszego rozwoju pełnych wartości każdej jednostki i przygotowania jej do najwydatniejszej pracy dla Polski.

Deklaracja, podpisana przez przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego, Zw. Strzeleckiego i Zw. Młodej Wsi, jest w pełni zgodna z założeniami Harcerstwa. Nikt nie zaczepia jej treści. Jest powtórzeniem licznych poprzednich wypowiedzi ZHP. A to jest przecież rzecz najistotniejsza. Więc o cóż chodzi? O to kto ją z nami podpisał. O obawę chyba, że Harcerstwo znajdzie się w orbicie wpływów innych środków ideologicznych. Ale deklaracja nie narusza przecież w najmniejszym stopniu ani ideowej ani organizacyjnej samodzielności. Niema żadnych przesłanek, któreby pozwalały komukolwiek wysunąć takie obawy w stosunku do Harcerstwa. Czyż słuszną zatem byłoby rzeczą, ażeby nieufność i brak dobrej woli z naszej strony uniemożliwiały szukanie dróg współpracy młodzieży w imię służby w Polsce?

Powiedzmy sobie szczerze — to nie my uprawiamy politykę. To jasne określenie stanowiska związków młodzieży w sprawach najistotniejszych dla ich istnienia pokrzyżowało plany pewnym politykom. Stąd ich niezadowolenie, objawiające się wzmożoną akcją, mającą na celu podkopanie zaufania wzajemnego w Z. H. P.

Jedną na to mamy odpowiedź: nasze stare hasło — czuwaj! Wróg czyha! Stoi u wrót! Spokój i rozwaga w podejmowaniu decyzji i sądów, oraz duch prawa w działaniu pozwolą nam zwyciężyć wroga.

B. W. Lewicki

Opiekunom — słów kilka

Zaczęło się — jak było do przewidzenia — od jamboree'owych reportaży Zofii Kossak-Szczuckiej, specjalnie od reportażu z 12 sierpnia b.r. (Gazeta Polska: „W obozie"). Było do przewidzenia, że ostre potępienie idei braterstwa, lojalności i przyjaźni skautowej jako wypowiedź autorki entuzjastycznej książki o braterstwie młodzieży: „Szukajcie przyjaciół" zabrzmi co najmniej — dziwnie i nieprzyjemnie. Artykuł Szczuckiej podnosi, iż młodzież całego świata nie tworzy już w skautingu jednej rodziny, ale dzieli się na grupy narodowe, wskazuje autorka fakty, że nawet w obrębie narodów i państw dalsze podziały wyznaniowe. „Już nawet w spokojnej, obojętnej Holandii powstają dwie organizacje skautowe: protestancka i katolicka. To samo ma miejsce w Belgii. Wśród skautów belgijskich księża kapelani posiadają w drużynach władzę równą komendantom obozu. Ich kompetencje są równoległe".

Na jamboree holenderskim 80-letni przewodnik skautów Baden-Powell powiedział do wielotysięcznej rzeszy młodych ludzi z wszystkich stron świata: „Nazwano nas wyprawą krzyżową chłopców. Istotnie krzyżowcami pokoju jesteśmy. Wy, skauci, zebraliście się tu ze wszystkich części świata jako ambasadorowie dobrej woli i zaprzyjaźniliście się między sobą, łamiąc wszelkie bariery ras, wyznania czy pochodzenia. Jesteście naprawdę Wielkimi Krzyżowcami. Winniście kontynuować to wielkie dzieło, gdy staniecie się dorosłymi ludźmi". Tak mówił stary założyciel skautingu i nie przypuszczał napewno, że słowa jego usłyszą nie tylko skauci, że te słowa jego zapamięta — o ironio! — autorka „Krzyżowców", że przedstawi je w swojej ojczyźnie jako propagandę zgniłego liberalizmu brytyjskiego. Być może, Kossak - Szczucka jako rzetelny znawca dziejów wypraw krzyżowych, znająca prawdziwą wymowę monumentów historji, także wszystkich nowoczesnych krzyżowców posądza o obłudę, kłamstwo i zaprzepaszczenie idei chrystusowej. Stąd prawdopodobnie płynie jej sceptycyzm wobec człowieka, który mówił najprościej: „Posłannictwo nasze — to rozprzestrzenianie przyjaźni i braterstwa na całym świecie. Żegnajcie i niech was wszystkich Bóg błogosławi. Niech was Bóg błogosławi!"

Akt niewiary i podejrzliwości, wymierzony przez Kossak-Szczucką w ideę skautingu, zdziwił i zasmucił wielu. Akt ten nie był pomyślany w tonie odważnego, nowoczesnego katolicyzmu czytelników Maritaina i „L'esprit". Przekreślił sens postępu. Ale był dziełem jednego człowieka. Pisarza. Rzeczą zaś pisarzy jest jasno i otwarcie mówić prawdę taką, jaka mieści się w ich oczach. Można nie godzić się z sensem nacjonalistyczno — eklezjastycznego wystąpienia pisarki, która w swoim czasie zdawała się rozumieć harcerstwo i skauting; przyznać trzeba, że wystąpienie to było otwarte i bezpośrednie i że należy się doń odnieść z pełną uwagą i szacunkiem. Wystąpienie to wszakże zdyskontowały na swój rachunek czynniki społeczne, którym nie od dzisiaj zależy na obaleniu pracy harcerskiej w Polsce.

Harcerstwo jako system wychowania społecznego młodzieży, ponadto jako ruch o bogatych tradycjach i dużym dynamiźmie swej teraźniejszości, niejednokrotnie już w dziejach Polski odrodzonej był przedmiotem wpływów politycznych tych czy innych ugrupowań. Fala nieproszonej troskliwości o harcerstwo ożywia szczególnie silnie prawy odcinek naszego frontu publicystycznego, od „Małego Dziennika" i „Falangi" począwszy. Ostatnio „Myśl Narodowa" (nr. 39 z dnia 26.IX. br.) w artykule p. t. „Niepotrzebna międzynarodowość" wystąpiła z „troską" o polskość harcerstwa. Autor tego artykułu cytuje wspomniane poprzednio uwagi Kossak-Szczuckiej, chwali komsomoł, hitlerjugend i balillę jako wzorowe organizacje młodzieży i proponuje zlikwidowanie skautingu t. j. harcerstwa w Polsce. Zwracamy uwagę na ten artykuł jako na najdalej posuniętą pozycję prób podporządkowania harcerstwa koniunkturze politycznej. Nie należy nawet polemizować z tym artykułem. Idzie o co innego. O to mianowicie, by skończyła się już ta nieproszona opieka nad czystością idei harcerskiej, harcerstwo bowiem z opieki czyjejkolwiek dawno już zrezygnowało. Jedynym opiekunem harcerstwa jako organizacji wyższej użyteczności jest Pan Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej, wytyczną ideową są pisma Józefa Piłsudskiego. Pozycja harcerstwa w dzisiejszej Polsce jest zdecydowanie taka jak armii t. j. odseparowana na zawsze od demagogii partyjnej i oddana do dyspozycji najwyższych przedstawicieli państwa polskiego.

Nie poto harcerstwo istniało i rozrastało się przez ćwierć wieku, by każda koniunktura partyjna mogła zawrócić je z wytkniętej drogi. „Skończyły się dni kołatania — do waszych serc...". Muszą być w państwie każdym siły obywatelskie niewzruszone i pewne jak niewzruszona i pewna jest w kraju każdym — armia. I zgodzi się napewno ze mną publicysta „Myśli Narodowej" w tym, że harcerstwo musi być w Polsce niezależne i dalekie od wszystkich sporów i waśni. Że musi być bardzo spokojne i że ma robić swoje bez oglądania się na kogokolwiek.

Trzeba zdać sobie sprawę z granicy, która dzieli harcerstwo (w rzędzie pozytywnych współczynników życia w Polsce) od pozycji, którą przyjmuje obóz „Myśli Narodowej". Granica ta dzieli dwa różne światy. Z jednej strony — parada deklaracyj, z drugiej — praca w znaczeniu konkretnym, zawodowym, z jednej strony wystąpienia i manifestacje przeróżne, z drugiej — przestrzeganie etyki chrześcijańskiej w każdym momencie życia, z jednej strony — siła pięści i napady nawet na kobiety, z drugiej — ujrzenie w przeciwniku każdym człowieka i współzawodnika, z jednej strony groźba „reakcji tłumu", z drugiej — odpowiedzialność jednostkowa za każdy uczynek. Tę drugą stronę właśnie wybrało harcerstwo i sprowadzić je z niej byłoby conajmniej — niecelowe.

Pod względem myślenia politycznego wyszło harcerstwo ze szkoły Piłsudskiego. Dlatego też widzi ono Polskę w wyraźnym, określonym kształcie. Polska harcerzy to nie deklaracje, rasizm i mistyczna galareta, ale domy, pola, sklepy, fabryki, poziom życia codziennego, horyzonty kulturalne. Harcerstwo chce tworzyć Polskę dobrobytu, Polskę praworządności, Polskę zorganizowaną przez swe własne siły gospodarcze. Harcerze nie pytają, kogo bić i kogo nienawidzić; pytają, ile sklepów polskich powstać powinno i w jakich warunkach żyje robotnik. Realizm myślenia społecznego przybiera w pracy harcerskiej prawdziwe kształty. Dzwigają się nowe spółdzielnie harcerskie, zastępy podrastających harcerzy obierają sobie specjalności pracownicze — zawodowe. Harcerska praca dla wsi — to nie odczycik o Sobieskim, ale nowa świetlica, nowy dom ludowy, nowe Kółko Rolnicze; harcerska praca dla bezrobotnych — to stworzenie nowego warsztatu pracy, a nie filantropijna łyżka zupy.

Nowe plany harcerskie mierzą pracę dla Polski materialnym jej wynikiem. Nie mają nic wspólnego z ideowym bagażem wszystkich partyj i ugrupowań dzisiejszej Polski. Stąd więc do troskliwych naszych opiekunów z „Myśli Narodowej", „Małego Dziennika" i t. p. propozycja konkretna: podzielmy się rolami. Wy odbywajcie manifestacje i podpisujcie protesty, jeżeli uważacie, że to wszystko jest w Polsce konieczne. My będziemy zrzeszać młodych zawodowców, będziemy starać się o poprawienie doli pracującego człowieka—w miarę możliwości jakie ma organizacja młodzieży. Jeśli nie pojmujecie sprawy rozszerzenia duchowych granic ojczyzny przez przyjaźń i uśmiech, nie krytykujcie — prosimy — tej „niepotrzebnej międzynarodowości". Nie przeszkadzamy waszym pochodom i wiecom, raczcie więc i do naszych spraw się nie wtrącać. To jest decyzja nasza ostateczna: nie przeszkadzać!

Druhowi Lewickiemu jedno słowo

Autor artykułu powyższego, niestety, najzupełniej nie zrozumiał intencyj p. Kossak-Szczuckiej i zgoła fałszywe wyciągnął z nich wnioski. Nie o „ostre potępienie idei braterstwa" tu chodzi, ale o smutny zarówno dla autorki, jak i dla nas fakt, że pewne sfery skautingu usiłują teren międzynarodowej współpracy wykorzystać dla utrzymania preponderancji jednego narodu nad innymi, dla krępowania indywidualnych wartości poszczególnych organizacyj. Tendencją tych sfer, sprzeczną naszym zdaniem z założeniami badenpowellowskimi skautingu jest *ujednolicenie* organizacji skautowych świata według jednego schematu, zamknięcie *ruchu* w ciasnych ramach *systemu*, zazdrosne strzeżenie, aby inicjatywa w dziedzinie współpracy międzynarodowej na różnych odcinkach nie przeszła w ręce narodów prężniejszych. W tych warunkach idea braterstwa skautów różnych narodów zupełnie się wypacza, schodzi na drogi organizacji kierowanej interesem egoistycznym, zabijającej swobodną twórczość poszczególnych narodów na terenie skautingu.

Imputowanie p. Kossak-Szczuckiej innych celów cytowanych artykułów, polega — moim zdaniem na nieporozumieniu oraz na niezrozumieniu przez druha Lewickiego istotnego niebezpieczeństwa, jakie grozi obecnie światowemu ruchowi skautowemu.

Henryk Kapiszewski

Walka z nienawiścią

(O działalność Ireny Harand)

Gdy, wchodząc w życie z ideałami wyhodowanymi w trudach wielotniej pracy harcerskiej i z poczuciem, że tym ideałom należy w każdej chwili zachować wierność, — stykacie się z działalnością grup i ludzi poszczególnych, uderza was zapewne niejednokrotnie zjawisko, niestety, bardzo częste. Nikt nie wyznaje, by nie posiadał ideałów i wyraźnych, podniosłych idei; ale gdzież one przejawiają się w życiu? W życiu służy się czemuś innemu niż ideałom. Działa się obłudnie, nieszczerze, tysiączne znajduje powody, aby brak wierności ideałom nie tylko usprawiedliwić, lecz nawet wywyższyć.

Szukacie ludzi z jednej bryły wykutych, nie rozszczepionych między ideał a praktykę życia. Szukacie takich, którzyby stanęli do walki, gdy walczyć potrzeba — i od spełnienia swego obowiązku się nie uchylili.

Chcę wam przynieść wiadomość o takim człowieku i o ruchu idejowym, rozwijającym się dokoła pięknej postaci. Jest to samotna kobieta za którą nie stoi nikt, ani jakaś potężna organizacja, ani żadna z sił, kierujących sprawami świata — pani Irena Harand.

Zanim jeszcze nastąpił w Niemczech przewrót państwowy, oddający władzę w ręce kanclerza Hitlera, wpływy hitleryzmu usiłowały, nie bez powodzenia, przeniknąć do Austrii. Zanim zdecydowano postawić im opór, zanim wogóle zdecydowano, czy dawać im opór, do walki wystąpiła samotnie, dosłownie samotnie, pani Irena Harand. Wystąpiła w imię deptanych ideałów chrześcijaństwa, w imię zaprzeczanych czy nawet, choć pozornie wyznawanych, zasad nauki Chrystusa. Jeżeli zasada: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego" obowiązuje, jeśli zaszczepiona w duszach naszych stanowi podstawę moralną współczesnego świata, bez względu, czy wyznajemy, czy nie, naukę Kościołów Chrześcijańskich, w takim razie — czyż można milczeć, gdy wbrew wyznawanym przez nas zasadom szerzy się propaganda nienawiści?

Piękna, młoda kobieta, pochodząca z wyższych sfer społecznych Wiednia, żona oficera gwardii — porzuca życie światowe, aby rozpocząć walkę z posiewem nienawiści. Nie walczy z kanclerzem Trzeciej Rzeszy i jej rządem, lecz walczy z przywódcą ruchu, z autorem „Mein Kampf", Adolfem Hitlerem. Jak on, ma z początku dokoła siebie zaledwie kilku ludzi i, jak on, mnoży dokoła siebie liczbę zwolenników. Przemawia na zebraniach publicznych, wydaje tygodnik „Sprawiedliwość", który posiada już dziś wydania zagraniczne w języku francuskim i czeskim. Napisała książkę polemiczną „Jego walka", w której w sposób prosty i jasny, lecz dobitny i wyczerpujący, rozprawia się z propagandą nienawiści rasowej.

Od pierwszej chwili bowiem pani Harand pojęła to, co jasno wyraziła wczoraj w mej obecności na wielkim zgromadzeniu publicznym, witającym ją z entuzjazmem i przytym z serdecznością: — „Zrozumiałam, że propaganda nienawiści rasowej, że antysemityzm ma być tym jadem, który ma zatruć nasze dusze, aby straciły zdolność odporu. Że ma ona utworzyć wyłom, przez który przedrze się do nas w s z y s t k o i n n e. Przez budzenie w nas nienawiści do Żydów usiłuje się zniszczyć w nas najwyższe nasze dobro — naszą kulturę".

Stąd wynikło, iż działalność pani Ireny Harand jest w pierwszym rzędzie skierowana przeciwko antysemityzmowi i żydożerczej propagandzie, jaką usiłowano przeszczepić na grunt austriacki. W walce tej pani Harand broni ideałów chrześcijaństwa i na nich się opiera. Zwalcza pojęcie nierówności rasowej, uderza w zasadę, głoszącą iż istnieją „narody mniej wartościowe", do których wszak i nas zawsze zaliczano, dopóki byliśmy bezbronni.

Doczekała się potwierdzenia swojej tezy, iż propaganda nienawiści prowadzić musi do walki przeciwko ideałom chrześcijaństwa. Czas potwierdził, iż walcząc nadto o pokój świata, o zgodne i braterskie współżycie ze sobą narodów — walczy zawsze z tą samą potęgą, z tym samym prądem.

W Austrii liczba zwolenników pani Ireny Harand liczy się już dziś na setki tysięcy spokojnych, uczciwych, szarych ludzi, w których taranem uderza płynąca z zagranicy i tam swe źródła czerpiąca propaganda nacjonalizmu. Przeciwstawia jej — patriotyzm i idealizm. Jest mistrzynią propagandy: umie w sposób dobitny, jasny sięgać do mózgów i do sumień ludzkich. Posiada wiarę w swą działalność i wiarę innych ludzi w jej skuteczność. To ostatnie jest tak rzadkim, zanikającym zjawiskiem u nas, w Polsce. Któż jeszcze wierzy w moc słowa, w zdobywczą siłę prawdy? Kto jeszcze chce dzisiaj wyrzucić ze ściśnionych piersi ten okrzyk, jaki niegdyś w Rosji wydarł się z ust bezwzględnego apostoła prawdy. wielkiego pisarza, Leona Tołstoja: „Nie mogę milczeć!"

— Nie milczcie! — woła do swych słuchaczy Irena Harand. Nie jest już bohaterstwem nienawidzieć. Nienawiść jest codziennym i matowym zjawiskiem. Dziś bohaterstwem jest mówić o miłości, wymawiać słowa „bliźni", głosić potrzebę pokoju. Podejmijcie trud tego bohaterstwa.

I mówi jeszcze:

— Ja nie naszych bliźnich — Żydów chcę uchronić przed nienawiścią, lecz mych braci chrześcijan przed jadem nienawiści, który chcą wszczepić w ich dusze! Przez nienawiść do Żydów propaganda nazizmu chce sobie otworzyć drogę do innych narodów! Przez ten wyłom chce się przedrzeć, by nimi owładnąć!

Takim jest ten odważny, szczery i prosty człowiek o którym chciałem Wam przesłać wiadomość.

Stary przyjaciel.

A. Wasilewski

Dziwna polityka

Na początku lata b. r. odbywał się lokalny zlot harcerski na Wileńszczyźnie. Zjechała się młodzież z województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Razem z drużynami polskimi obozowały: jedna drużyna białoruska i jedna litewska — obie należące do Związku Harcerstwa Polskiego.

Kiedy przed dziesięciu prawie laty powstawała w Wilnie drużyna litewska i szukała z harcerstwem polskim kontaktu, był to dla mnie fakt niezwykle radosny. Młodymi oczami widziałem w nim omalże czy nie początek odnowienia unii między dwoma sąsiednimi narodami, tak blisko związanymi historią i tak głęboko rozdzielonymi w wieku XX granicą.

Radość tę dzieliłem z Komendą Wileńskiej Chorągwi Harcerzy i widziałem ją u ks. bisk. Bandurskiego — ówczesnego przewodniczącego wil. okręgu Z. H. P. Znajomość języka litewskiego czyniła mię łącznikiem pomiędzy skautami litewskimi a harcerstwem polskim i pozwalała obserwować rozwój pracy nowej drużyny.

Sytuacja litewskiego drużynowego była bardzo ciężka. Społeczeństwo litewskie patrzyło na niego jak na zdrajcę i nie chciało rozumieć, że braterstwo skautowe nie wymaga wynarodowienia. Władze harcerskie, postawiwszy żądanie lojalności wobec państwa polskiego, zachowały całkowitą tolerancję i poszanowanie dla narodowej odrębności drużyny. To stanowisko władz harcerskich znalazło zrozumienie i u wysokich czynników politycznych Polski; harcerze litewscy mogli nawet wyjechać na obóz do Litwy, gdzie ten fakt obudził wielkie zdumienie i przyniósł nam nie mały pożytek propagandowy.

Wślad za drużyną litewską poszły próby tworzenia drużyn innych mniejszości narodowych. Wbrew szowinizmowi starszego pokolenia, młodzież litewska lub białoruska szuka kontaktu z młodzieżą polską na terenie skautowym i zamiast nienawiści woli braterstwo. Dotychczas te kontakty napotykały na przeszkody tylko ze strony starszego społeczeństwa mniejszości narodowych, dziś, niestety, zdarzają się niezrozumiałe fakty ze strony najmniej oczekiwanej.

Z tegorocznego zlotu harcerskiego pod Wilnem rozgłośnia wileńska Polskiego Radia nadawała słuchowisko. Przy montowaniu reportażu starano się oddać w audycji to, co na zlocie było najważniejsze, czyli obecność młodzieży z różnych zakątków wileńszczyzny i nowogródczyzny oraz skautową atmosferę obozu, odznaczającą się młodością i humorem. Słuchowisko, pomyślane jako typowe przekomarzanie się harcerskie przy ognisku, składało się ze śpiewu, recytacyj, żartów i zbiorowo skandowanych okrzyków uznania, powitań lub zastosowanych do treści programu uwag. Między innymi drużynami miała i drużyna białoruska zaśpiewać dwie piosenki ludowe w języku ojczystym.

Przed wykonaniem programu rozgłośnia zawiadomiła, że w audycji nie mogą brać udziału ani Litwini ani Białorusini.

Zapytuję mądrych polityków: czy dwie, trzy ludowe piosenki białoruskie lub litewskie, zaśpiewane z obozu Związku Harcerstwa Polskiego, są dla wewnętrznych stosunków państwa niebezpieczne? Czy fakt, że do obozu polskich harcerzy przyjeżdża młodzież litewska lub białoruska, należy ukrywać? Czy ten dziwny zakaz, wprowadzający zgrzyt w braterskie stosunki skautowe pomiędzy młodzieżą polską a młodzieżą mniejszości narodowych, nie jest szkodliwy dla konsolidacji Państwa.

Z. Wiśniewski

Żywot bohaterski

(W dwudziestą dziewiątą rocznicę stracenia Józefa Montwiłł-Mireckiego)

— Szpicel!

— No to co? Masz „pietra“? Zresztą skąd wiesz, że szpicel.

— Stale wlecze się za nami. Gdy zatrzymujemy się, on zwalnia krok.

— Nie oglądaj się. „Wykiwamy“ go. Nie może zobaczyć, że idziemy do Kranza.

— Józiek, kiedy nadjadą te fury z sianem przejdziemy na drugą stronę i schowamy się.

— Dobrze.

Furgony zbliżyły się. Józef z kolegą Jerzym przebiegli szybko na przeciwległą ulicę. Szpicel, udający beztroskiego franta, zauważył to. Wytężył wzrok, ale wozy zasłoniły mu zmykających sztubaków, którzy przesadziwszy parkan, znaleźli się w rozległym, porośniętym krzakami ogrodzie.

— Och! Chciałbym widzieć jak ta małpa będzie nas szukać.

— To nie zabawa w chowanego — sucho odpowiedział Mirecki.

Przeszli kilka ulic, po których spokojnie spacerowali radomiacy i zniknęli w jednej z bram. Józef w umówiony sposób zadzwonił trzy razy. Drzwi otworzyły się i ukazała się głowa Kazika Kranza, założyciela kółek samokształceniowych, zwanych „Arlejami“.

— Spóźniliście się pięć minut. Nie znoszę bałaganu.

— Szpicel za nami łaził. Tłumaczył Jurek.

— Nie rozumiem tego. Po licha nałazicie na szpicli.

W pokoju siedzieli uczniowie. Rozmawiano półgłosem o ostatnim zajściu w klasie piątej z dyrektorem gimnazium Smorodinowym. Z ust stale padały wyrazy: „łapownik“, przechrzta“, „kreatura moskiewska“. Rozmowy te przerwał urzędowy głos Kranza.

— Kolega Józef Mirecki ma głos!

Uciszyło się. Mirecki wstał i przemówił krótko:

— Koledzy! Wiecie jaki jest duch w naszym gimnazjum. Nie będę więc o tym mówił. Szkoda słów. Musimy zdecydować się na stanowcze wystąpienie. Jutro wybierzemy z pośród nas delegata, który złoży na ręce dyrektora protest przeciwko hańbieniu imienia polskiego, przeciwko systemowi rusyfikacyjnemu...“

W dniu następnym delegatem tym wybrano Mireckiego, który w imieniu własnym i kolegów wygłosił mowę do dyrektora i kilku profesorów gimnazium.

Skutek? — Mireckiego usunięto z gimnazjum z t. zw. „wilczym biletem“ zamykającym przed nim drzwi wszystkich średnich zakładów w państwie rosyjskim. Marzenia o skończeniu wyższej szkoły runęły. Mirecki wyjeżdża z Radomia do Dąbrowy Górniczej i tam w Hucie Bankowej odbywa praktykę ślusarską. Potem wstępuje do szkoły górniczej i pracuje w organizacjach robotniczych. Dnia 1 listopada 1897 r. uczestniczy w uroczystości złożenia przez ludność zagłębiowską wieńców na grobach robotników, pomordowanych podczas manifestacji przez wojsko rosyjskie. Za udział w manifestacji tej zostaje usunięty ze szkoły. Zarabia na chleb jako pomocnik buchaltera w kopalni „Jan“. Za budzenie ducha w narodzie zostaje aresztowany.

Idzie przez ulice Dąbrowy w kajdanach na rękach z eskortującym go żandarmem. W głowie aż do obłędu kołace jedna myśl: Jak uciec, jak uciec... Dochodzą do przejazdu kolejowego. Szlaban zamknięty. Mirecki przypomina sobie jak to w Radomiu fury z sianem pomogły uciec od szpicla. Pociąg nadchodzi. Nie ma czasu! Odpycha żandarma i rzuca się przed lokomotywę. Bufory otarły się o plecy, a wagony oddzieliły od osłupiałego moskala. Teraz biegiem przed siebie. A za plecami tylko świst gwizdka stójkowego.

Mirecki wyjeżdża do Galicji. Kończy wyższy kurs górnictwa i wiertnictwa oraz odbywa praktykę kopalnianą w firmie Mikucki - Perutz w Borysławiu. Myśli, że w mieście rodzinnym zapomniano o jego działalności. Wraca więc do Radomia, aby stanąć przed komisją poborową. Parowóz cofa się i łączy ze wszystkimi wagonami. No i nareszcie posapując jedzie do Warszawy. — Bojowcy zniknęli, jakby zapadli pod ziemię.

Akcja agitacyjna i bojowa P. P. S. doprowadziła rząd moskiewski do czynów niepoczytalnych. Polskę zalały masy żandarmerii i żołdactwa. Gnębiono nieludzko cywilną ludność. Więzienia zapełniły się działaczami politycznymi i społecznymi. Pociągi wywoziły tysiące zesłańców na Sybir. A na stokach Cytadeli ginęli na szubienicach najgorętsi patrioci. Społeczeństwo polskie ogarnęło przygnębienie i rozpacz.

Grupa działaczy niepodległościowych postanawia wywrzeć presję na rząd i podnieść



Chce zdobyć wykształcenie wojskowe, ponieważ pełen jest wiary, że godzina orężnej walki o Polskę już bliska. Przydzielają go do batalionu saperów leibgwardii w Petersburgu. Tam wskutek zdrady jednego z robotników aresztowano go i przywieziono do kraju. Przez cztery lata jest poniewierany w więzieniach. W r. 1905 zostaje zesłany wgłąb Rosji. Ucieka stamtąd do Krakowa, gdzie współpracuje z Józefem Piłsudskim.

W latach 1905 — 1906 Organizacja Bojowa P. P. S. rozwinęła wzmożoną działalność. Montwiłł-Mirecki, zawzięty i ofiarny, w pracy tej świeci przykładem.

Na walkę z zaborcą moskiewskim brak funduszów. Trzeba pieniędzy na papier, drukowanie ulotek i pism, przede wszystkim „Robotnika“, trzeba kupować rewolwery, pomagać uwięzionym i ich rodzinom.

Dnia 28 lipca 1906 r. jedzie pociąg z rządowymi pieniędzmi z Aleksandrowa do Warszawy. Pociągiem tym jadą bojowcy. Przed Pruszkowem Mirecki woła:

— Zatrzymać!

Jeden z bojowców ciągnie za hamulec. Pociąg staje. Trzech niepodległościowców wyskakuje z wagonów i biegnie do lokomotywy. Jeden z nich jest już koło maszynisty i przykłada mu do skroni lufę mauzera. Czterech bojowców otacza wagon pocztowy. Mirecki zwraca się do konduktorów:

— Panowie! Proszę odczepić wagon pocztowy! Wykonane?! — Parowóz naprzód! Lokomotywa odłącza o 10 kroków wagon pocztowy od pozostałego składu. Bojowcy wchodzą do brankartu, rozbrajają urzędnika i rekwirują 170 tysięcy rubli. Rozlega się ton trąbki. ducha w narodzie. Plan działania opracowuje Mirecki. Dnia 8.XI. 1905 r. 42 bojowców i 6 instruktorów w Łodzi kupuje bilety do różnych stacyj i siada do jednego pociągu. Udają, że nie znają się zupełnie. W Rogowie wysiadają. Na stacji zdziwienie. Podróżni myślą, że to przed służbą kolejową uciekli pasażerowie „na gapę“. Bojowcy składają mauzery. Teraz wśród publiczności popłoch. Uspokojono wszystkich. Zajęto poczekalnię, otoczono dziedziniec, gdzie stały furmanki, obsadzono telegraf. Nareszcie wjeżdża na stację oczekiwany pociąg. Oddział Kwapińskiego rzuca się na lokomotywę. Mirecki daje sygnał trąbką. Na znak ten bojowcy z poczekalni otworzyli ogień do wagonu z eskortą. Moskale z okien wagonu zaczęli strzelać z karabinów. Trwało to krótko. Jeden z bojowców rzuca pod wagon z żołnierzami bombę.

Straszny huk!

Dach wagonu, oderwany, pada na peron i przygniata biegnącego w tym czasie żandarma. Żołnierze siłą wybuchu wyrzuceni są na zewnątrz wagonu. Do uciekających z trzech stron strzelają bojowcy. Mirecki daje sygnał trąbką zaprzestania strzelania. Poleca jednemu oddziałowi zebrać zdobytą broń. Sam na czele innego odziału podchodzi do wagonu pocztowego i żąda otwarcia. Urzędnicy zamknięci w brankarcie odpowiadają milczeniem. Wrzucono więc do wagonu dwie petardy. Wskutek wybuchu zostaje rannych 3 urzędników pocztowych i dwóch ajentów policyjnych. Pocztylion, lekko ranny w piersi, otwiera drzwi. Zabrano paczki z pieniędzmi i dano sygnał do zakończenia akcji. Maszyniście kazano jechać spokojnie dalej. Wśród bojowców nie było ani zabitych ani rannych. Rozlega się „War-

W. Konewczanka

Zagadnienia młodzieżowe za granicą

Zagadnienie młodzieżowe w Polsce z roku na rok nietylko nie zanika, ale staje się coraz bardziej palące i domagające się rozwiązania. Z jednej strony ciągłe zwiększanie się liczby bezrobotnych pracowników fizycznych jak i młodej inteligencji, — z drugiej wiążące się z zagadnieniem ekonomicznym kwestje polityczne i społeczne przejawiające się m. in. w burdach ulicznych i zajściach na wyższych uczelniach — każą czynnikom państwowym i społeczeństwu ustawicznie myśleć o szukaniu drogi wyjścia. Nie wszystkie jednak drogi prowadzą do celu. Podejmowane próby złagodzenia bezrobocia i jego konsekwencyj jak również próby skonsolidowania zwaśnionych grup młodzieży — niestety nie przyniosły dotychczas poważniejszych rezultatów.

Nie biadajmy jednak — wglądnijmy tymczasem w życie młodzieży innych państw, które twierdzą, że zagadnienie młodzieży u nich zostało rozwiązane. Szukajmy i patrzmy — może znajdziemy gdzieś ciekawe przykłady godne naśladowania? Poniżej podaję garść wiadomości pozbieranych z depesz i komunikatów prasowych i artykułów dających materjały do odtworzenia sobie w przybliżeniu aktualnej sytuacji młodzieży w innych krajach Europy.

Stosunkowo najbardziej zbliżona do naszej jest *młodzież francuska*. Podobieństwo leży przedewszystkiem w wielkiej różnorodności organizacyjnej, która tak samo jak u nas czyni wprost niemożliwym zorjentowanie się we wszystkich kierunkach i odłamach ideologicznych. Charakterystyczny dla młodzieży francuskiej jest prawie zupełny brak ściśle jej własnych organizacyj — młodzi grupują się przeważnie przy partiach starszego pokolenia. W ten sposób właśnie omawia francuski tygodnik „Vu" dzieląc młodzież Francji na grupy 1) chez la Rocque, 2) chez Thorez 3) chez Doriot, 4) chez Langrauge i 4) Jennesses radicales — socialistes. Ale przy tak dużej ilości organizacyj i kierunków możliwe są różne podziały a nawet pozornie sprzeczne informacje. Np. zupełnie różny od powyższego podział stosuje w czerwcowej „Dekadzie" J. Lenczewski, który wymienia 6 grup młodzieży lewicowej, 3 prawicowej i jedną centrową. Ks. biskup Gerlier twierdzi, że młodzież francuska jest z gruntu katolicka, czego dowodem ma być ½ miljona członków jednego tylko z licznych stowarzyszeń katolickich. W tym samym przekonaniu utrzymują nas sprawozdania z lipcowego Kongresu Młodzieży Robotniczej, zorganizowanej w 100 tysiącznej J. O. C. Tymczasem inne źródła, omawiające zjazd francuskiej młodzieży socjalistycznej w Creil utrzymują, że właśnie socjalizm jest ideą posiadającą najliczniejszych zwolenników wśród młodzieży. Jeszcze inne światło rzucają na młodych Francuzów komunikaty dowodzące skomunizowania Francji od dołów. Według przytoczonych danych Komsomoł we Francji w 1934 r. liczył 4 tys. członków a obecnie ma ich 63 tys. i bije swe czasopisma w 100 tys. egzemplarzy nakładu. Ta różnorodność opinii rzecz prosta zależy w pierwszym rzędzie od poglądów samych ich autorów, ale jest również jeszcze jednym dowodem rozbicia ideowego obserwowanego objektu — młodzieży. Wiadomości z ostatnich dni września usiłują tylko zbić ogólne przekonanie o niedopuszczaniu przez starszych młodzieży do udziału w życiu politycznym Francji. Rzekomo młodzież stopniowo zaczyna odgrywać pewną rolę w państwie, co przejawiać się ma we „wzmocnieniu kierunków skrajnych" (patrz: artykuł w Kurj. Por. z dn. 21.IX.37 r.).

Tak jest w państwie pozbawionym dyktatury. Co słychać w państwach, które zagadnienie młodzieży rozwiązały metodą ujednolicenia organizacyjnego? Przed podobnym jak Francja problemem dopuszczenia młodzieży do głosu w państwie, stoją obecnie *Sowiety*. Podany w tej sprawie komunikat P. A. T. z Moskwy z dn. 28.IX. stwierdza, że przeprowadzane tam obecnie walki z „wrogami ludu" i masowe procesy mają na celu „otwarcie drogi do stanowisk młodzieży, która inaczej mogłaby stać się ośrodkiem fermentu". Niestety ferment ten jest już rzeczywistością. Ten sam P. A. T. m. in. donosi z dn. 2.X. o masowych aresztowaniach i represjach zastosowanych wobec zamierzonych manifestacyj, mających być znakiem protestu przeciw czystce, przeprowadzanej w Komsomole. Depesza z Moskwy z dn. 17.VIII. podawała za miesięcznikiem „Bolszewik" wiadomość o usunięciu w ciągu ostatniego roku z Komsomołu 70 tys. członków (!) i około 65% władz. Z tej liczby 9216 ustąpiło podobno dobrowolnie. Zamieszczona w „Prawdzie" z dn. 29.VIII Rezolucja Centr. Komitetu „Komsomołu" tłumaczy tę czystkę koniecznością usunięcia z organizacji Trokistów, „wrogów ludu", którzy przeniknęli do Komsomołu, ale okazali się ludź-

---

szawianka". Mirecki siada do bryczki i odjeżdża. Reszta pod dowództwem Kwapińskiego wraca piechotą do Łodzi, aby rano iść do fabryk, do zwykłej, codziennej pracy.

Napad ten zorganizowano w miejscowości dookoła której znajdowało się ponad 10 tysięcy wojska, nie licząc żandarmerii, policji i straży ziemskiej.

Wielu czynów odważnych dokonał Montwiłł. Nieraz śmierć zaglądała mu prosto w oczy.

W miesiącu październiku 1907 r. przyjechał Mirecki do Warszawy i zamieszkał w Hotelu Polskim, gdzie w ostatnich czasach zatrzymywał się często i odgrywał rolę obywatela ziemskiego z Lubelszczyzny. Nagonka szpiclów była na niego już zorganizowana. Gdy pewnego ranka wychodził z żoną podszedł do niego szpicel i proponował mu kupno popielniczki z orłem białym. Mirecki propozycję odrzucił. Podczas rozmowy tak stał, aby szpicel nie zauważył blizny, którą miał na twarzy, a którą zarostem zakrywał. (Blizna ta była od kuli moskiewskiej) Widząc, że jest śledzony postanowił zmienić mieszkanie i wynajął pokój na ulicy Sadowej (dziś ul. ks. Skorupki). Przed przeprowadzką Mirecki z żoną poszedł na wystawę obrazów Siemiradzkiego do Salonu Sztuk Pięknych Krywulta. Na wystawie państwo Mireccy zauważyli, że jakiś mężczyzna przypatruje się im uporczywie. Nie przypisywali temu faktowi większego znaczenia i udali się do nowowynajętego mieszkania. Gdy weszli do pokoju rozległ się dzwonek. Drzwi się otworzyły i banda ludzi rzuciła się na nich, krzycząc

— „Ruki w wierch!" (ręce do góry).

Jeden z moskali podchodzi do Montwiłła i wykrzywiając usta, pyta:

— Pan M...?!

Mirecki odpowiada ironicznym uśmiechem.

Zabrano go do cyrkułu, potem do Ochrany, wreszcie do X pawilonu na Pawiaku. „Agenci ochrany, zdrajcy, prowokatorzy, przede wszystkim E. Tarantowicz, M. J. Harewicz, M. Wolgemut, Piotrowski, Senkowski, Bątkowscy", — mówili wszystko, co mogłoby obciążyć Mireckiego.

Ustalono, że to on — Montwiłł — strzelał do policji po wykryciu zebrania na Mokotowskiej, — on był głównym organizatorem napadów pod Pruszkowem, Rogowem, Łapami, — on przygotowywał akcję pod Starożrebcami, — on organizował „krwawą środę" w Łodzi w sierpniu 1907 r. — on wreszcie był członkiem Wydziału Bojowego P. P. S. i z tego tytułu jeździł do Królestwa prowadząc pracę organizacyjną, agitacyjną i bojową. Wytoczono mu trzy procesy. Dnia 15.V. 1908 r. skazano go na 15 lat więzienia, dnia 3 i 4 sierpnia na drugie 15 lat, a dnia 6 października skazano go na karę śmierci.

Zachowywał się Mirecki podczas tych procesów dumnie i mężnie. Wiedział, że wykonywał wolę najlepszej części narodu polskiego. Sędziów rosyjskich uznawał za niepowołanych do stanowienia o jego losie. Na wszystkie pytania odpowiadał:

— „Nie żełaju otwieczat". (Nie mam życzenia odpowiadać!).

Do samej śmierci nie zdradził swego prawdziwego nazwiska. Zaraz po aresztowaniu pytał go sędzia śledczy:

— Nazwisko Pana?

— „Aresztowano mnie z paszportem, wydanym na imię Stanisława Sawickiego, ale nie jest to moje nazwisko".

— Więc jakie jest pańskie nazwisko?

— To moja sprawa.

— Ile lat?

— Nie zamierzam informować.

— Dlaczego pan nie chce odpowiadać na moje pytania?

— „Nie będę wskazywać przyczyn, dla których nie daję żadnych wskazówek, odnoszących się do mej osoby".

Sędziowie wpadli w gniew. Pragnęli patrzeć na poniżenie i strach, chcieli widzieć załamanie się ducha i upadek człowieka. A czuli tylko własną nicość wobec bohaterstwa. Zdawało się, że wielkość narodu polskiego uosobiła się w nieugiętej postawie Mireckiego.

Zachowaniem się swym w więzieniu Mirecki dał przykład bezprzykładnego męstwa. Po wyroku za napad na Łapy, jeden z żandarmów, sympatyk rewolucji, zaproponował:

— Przebierajcie się w mój mundur. Ja w celi zostanę. Wy uciekniecie. Nikt was nie pozna!

— „A cóż wam za to grozi?" Pyta Montwiłł.

— „To samo, co i wam, ale życie moje nic nie warte, a wy dużo możecie zrobić dla sprawy".

— „Dziękuję, ale takiej ofiary nie przyjmę".

Nadchodzi dzień stracenia. Żona Montwiłła w ostatniej przed śmiercią rozmowie z nim prosi go:

mi nie dbającymi o wysoki poziom moralny, gwarantujący siłę polityczną.

W życiu organizacyjnym *młodzieży faszystowskiej* zaszedł przed kilku dniami ważny fakt, nie mający jeszcze komentarzy. Od 1 października miało nastąpić całkowite scalenie organizacyj młodzieży. Z tą datą organizacja dziecięca „Opera Nationale Balilla“ miała przestać istnieć i wraz z wszystkimi innymi wejść w skład jednej: „Gioventu Italiana del Littorio“. I wobec tego faktu można zrozumieć osłabienie zainteresowania i działalności Włoch w inspirowanej przez nie nowopowstałej międzynarodowej organizacji studenckiej w Brukseli p.n. „Nowy Ład“. Obecnie wszyscy są ciekawi czy i jakie następstwa pociągnie za sobą wyżej wzmiankowana ustawa, przenosząca władzę kierowania młodzieżą z rąk państwa w ręce partii.

Odwrotnie w *Niemczech*. Tam właśnie blisko rok temu, bo ustwą z dn. 1.XII. 36 r. przekształcono organizację młodzieży z partyjnej na państwową, stwarzając przymus należenia całej młodzieży do jedynej na terenie Rzeszy organizacji: „Hitler-Jugend“. Organizacja ta posiadać ma jako jeden z czynników wychowawczych (dom, szkoła i H. J.) — wyłączne prawo szkolenia światopoglądowego i politycznego młodzieży. Trochę zastanawia to prawo i jego wyłączność w zestawieniu z zarzutami natury etycznej, stawianymi przywódcom H. J., no, ale skoro Baldur von Schirach podczas obrad korpusu przywódców młodzieży w Weimarze stwierdził, że „nigdy jeszcze w Niemczech nie było młodzieży tak bogobojnej jak jest obecnie państwowa młodzież hitlerowska“...

Monopol jednak na tę „bogobojność“ ma partia i państwo. Ciągle bowiem prasa zamieszcza komunikaty o rozwiązaniu katolickich związków młodzieży przy całkowitej konfiskacie ich majątków. W ten sposób Niemcy mogą się poszczycić jednolitością ideową młodego pokolenia i osiągniętą cyfrą 8 miljonów młodzieży zgrupowanej pod znakiem swastyki.

Na zakończenie wspomnę tylko o kwestii *młodzieży rumuńskiej*, szeroko omawianej z okazji wizyty w Polsce jej króla i następcy tronu. Zagadnienie młodzieżowe rozwiązała Rumunia ustawą z końca r. ub. i dekretem królewskim z początku r. b., powołującym do życia Urząd Wychowania Młodzieży (O. E. T. R.). Organizacja ta skupia kontrolę wychowania, jest neutralna w stosunku do wszystkich pozostałych, działających we własnym zakresie. W ten sposób, „Straja Tarii“ jednoczy 4.200 ośrodków organizacyjnych z miljonem członków, i realizuje zasadę jednolitości i centralizacji kierunku wychowawczego przy decentralizacji poszczególnych jednostek organizacyjnych dopuszczających dowolności i indywidualizacji własnych metod i form pracy.

Tematy w prasie

Wokół Deklaracji Organizacyj Młodzieżowych

Dobra nowina

Pod powyższym tytułem „Gazeta Polska“ komentuje przymierze organizacyj młodzieżowych.

Redakcja

Znamiennym objawem w naszym życiu politycznym jest to, że najzaciętsze walki toczą się między grupami, w ideologii których niepodobna gołym okiem dopatrzeć się różnicy. Związki i organizacje polityczne, opowiadające się za krańcowo różnymi — istotnie niedającymi się pogodzić — programami, ograniczają się do propagowania własnych, a zwalczania przeciwnych poglądów w słowie i piśmie, dołączając do tego od czasu do czasu manifestacje zbiorowe dla sprezentowania swych sił i okrzyknięcia haseł. Natomiast odłamy tego samego obozu, różniące się od siebie nawet nie nazwami, lecz tylko dodatkami do nazw lub imionami przywódców, prezentują światu specyficzne widowiska, złożone z elementów staropolskiego zajazdu i korsykańskiej vendetty. Ze znaczną ścisłością zaryzykować można twierdzenie, że czym mniejsze różnice — tym więcej rozbitych łbów. Ludzie jaskiniowi nie dbali tak o to aby nie wygasło zarzewie w ich ognisku — wówczas gdy krzesanie ognia było najcięższym trudem i najwyższą sztuką — jak niektórzy dzisiejsi przywódcy polityczni dbają, aby nie zgasła przypadkiem iskierka różniąca ich prześwietną grupę od najbliższych sąsiadów ideowych. Jakże pieczołowicie rozdmuchuje się te iskierki, aby ich nikłym blaskiem przyćmić fakt, że nie chodzi o to, co chce się osiągnąć; ani nawet — jaką drogą; — że chodzi tylko o to, kto ma być pierwszy na tej drodze. Jakgdyby szlak, który mamy przed sobą — ku potędze i pomyślności Polski — był wąziutką krętą ścieżynką, po której tylko gęsiego posuwać się można. A przecież jest to prosty i wielki gościniec, na którym jest miejsce dla szerokich szeregów. Zacięta, sekciarska ekskluzywność poszczególnych przywódców, którzy chcą mieć zagwarantowaną wyłączność wobec swoich mniejszych lub większych zastępów, którzy nie chcą do uszu swych „wiernych“ dopuścić głosu z za miedzy, a nawet z drugiego skraja tej samej drogi — pochodzi z niepewności i lęku: czy aby „wierny“ nie popadnie w herezję, gdy inne niż prawowitego proroka posłyszy zdanie; czy przypadkiem nie odkryje, że za miedzą lub na drugim skraju gościńca, nie wróg maszeruje lecz brat, o którego się wesprzeć można w marszu i razem piosenkę zaśpiewać, a nie koniecznie rypać mu petardę pod nogi.

Jakże wielką rację miał Marszałek Śmigły-Rydz, gdy w swej pamiętnej mowie 24 maja 1936 roku wytykał nam odrębności w formach do „zachcianek i kaprysów“ w tej dziedzinie, do „przyprzążek“ i specyfistycznych uprzęży, bałagulskich czy krakowskich...

Na tle tej patologicznej rzeczywistości, prawdziwie doniosłą jest wiadomość z dni ostatnich o fakcie, który w innych warunkach byłby zwykły i naturalny.

Oto trzy wielkie organizacje młodzieży: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki i Centralny Związek Młodej Wsi — stwierdziwszy, że łączy je więź wspólnej tradycji, wspólnych celów i wspólnych poglądów na metody ich osiągnięcia — postanowiły powołać „Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą Polskich organizacyj młodzieży“. W dniu wczorajszym przyłączyła się do ich deklaracji organizacja czwarta: — Młodzieży Pracującej.

Dobra, radosna nowina.

Przed dwoma dniami zamieściliśmy w całości tekst tej deklaracji. Dziś chcemy tylko przypomnieć i podkreślić z jej treści następujące słowa — proste, rozumne i szczególnie warte zapamiętania:

„Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organizacyjną i metody pracy, postanawiamy skoordynować jednak mysiłki naszych organizacji w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadrażnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię całego młodego pokolenia“.

Opiekunowie i przywódcy organizcji młodzieży polskiej, którzy podpisali te piękne słowa nie drżą widocznie o patentowaną wyłączność na swych terenach pracy; nie lękają się, że młodzież, której przywodzą, „strefni się“ przez zetknięcie z towarzyszami spod innego, choć bratniego znaku. Wkraczając na wskazaną przez Naczelnego Wodza szeroką drogę ku lepszemu jutru Polski, nie zastrzegają sobie pierwszeństwa, ani monopolu; ba, ośmielają się nawet otwarcie głosić, że zacierać będą różnice, a kultywować poczucie braterstwa w młodym pokoleniu.

Niechże im za to Bóg da zdrowie.

(Nr. 288 z dn. 17.X.37)

— Józefie. Przecież mam prawo domagać się widzenia bez krat.

— „Nie, ich o nic prosić nie należy“.

Ksiądz Zachariasiewicz odwiedza Mireckiego przed skazaniem. Zaklina go, by założył sutannę i w takim przebraniu ratował życie. — Mirecki odmówił.

Wczesnym rankiem dnia 9 października 1908 r. wyprowadzono z celi wysokiego mężczyznę. Związano go i wsadzono do zakrytego wozu. Silna eskorta otacza karawan z żywym człowiekiem. Za wozem idzie ksiądz, lekarz, prokurator i władze Cytadeli. Naokół cisza okropna, cisza krzycząca. Po przez małą bramę przechodzi orszak na stoki Cytadeli. Gruby mur oddziela i zasłania Wisłę, płynącą w migotliwych blaskach wschodzącego słońca. Naprzeciw ramienia szubienicy staje prokurator z wyrokiem w ręku. Ciszę przerywa zdławiony głos prokuratora, który zwraca się do Mireckiego.

— „Kak wasza familia?“ (Jakie wasze nazwisko?).

— „Przecież pan ma tam napisane, po co mnie pytać!“

— „Czyż pan jest Montwiłł?“

Dziwi się prokurator i rozpoczyna odczytywanie wyroku. Wreszcie rozkaz:

— „Ispołnit“. (Wykonać).

Kat zbliża się do Montwiłła. Mirecki idzie w asyście dwuch żandarmów w kierunku szubienicy... zatrzymuje się. Oczy spokojne, zdecydowane ożywiają się. Rozlega się mocne i doniosłe wołanie skazańca.

— „Niech żyje Niepodległa Polska!“

Ponury warkot bębnów uderza w stropy jasnego nieba. Lecz nic nie zdoła zgnębić ducha wolności w człowieku.

Z. Wiśniewski

Zjednoczenie ideowe młodzieży

Wspólną deklarację „Strzelec" zaopatruje następującym komentarzem:

Redakcja.

Akt zjednoczenia dążeń ideowych młodzieży, ogłoszony wspólnie przez Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Młodej Wsi i Zw. Strzelecki (patrz Nr. 41 — „Strzelca"), akt do którego solidarnie przystąpiła również Organizacja Młodzieży Pracującej, — jest wydarzeniem niezwykle doniosłym w naszym życiu społecznym. Świadczy on wymownie o tym, iż rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło konsolidacji energii narodowej znajduje zdrowy i rzetelny oddźwięk w społeczeństwie polskim, a co radośniejsze, — w społeczeństwie młodych, których wartość obywatelska decydować ma o przyszłości ojczyzny.

Bez wątpienia nie jest kwestią przypadku fakt, że zjednoczenie ideowe dokonało się między organizacjami, szczycącymi się dorobkiem wieloletniej realnej pracy wychowawczej, pracy poważnej, pracy świadomej swych celów.

Trudno też o bardziej przekonywujące, bardziej wymowne „świadectwo dojrzałości społecznej", jakim jest akt zjednoczenia ideowego, akt, który nie znajduje analogii w tak bardzo nieskrystalizowanych formach powojennego życia polskiego...

Nie będziemy zbyt wiele miejsca poświęcać tutaj głosom „polityków" i publicystów", którzy w swej profesji nie widzą racji i potrzeby zmienienia szablonów, czy „szimlów", stosowanych nieodmiennie od lat kilku, czy kilkunastu; nie zatrzymamy się też dłużej nad rozważaniem roli „kmiotków - roztropków", robiących wielką politykę dla małych celów, plączących się po wszelkich dostępnych dla się podwórkach politycznych, węszących wszędzie sobie właściwą chytrość i podstęp, siejących dezorientację i defetyzm.

Takie to postacie zaopatrują zaistniałe porozumienie młodzieży w stemple najfantastyczniejszych domniemań, wersyj i komentarzy pseudo-politycznych.

Pozostawiamy tedy „polityków" ich własnemu losowi.

Ze swej strony stwierdzamy z pełną satysfakcją, iż najistotniejszej wartości aktu ideowego zjednoczenia młodzieży szukać należy nie w płaszczyźnie politycznej, lecz — etycznej i moralnej. Ten bowiem sens znamionuje przede wszystkim ogłoszoną deklarację.

Potężny blok organizacyj, skupiających w swych szeregach około miliona członków, przyjmuje za podstawę swego życia „prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem", radość życia czerpać pragnie „z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw", głosi „szlachetna rycerskość, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych", obiecuje oprzeć wychowanie młodzieży o „niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej", (która wszak nie uznaje spekulacji materialnej i moralnej), chce spleść „uczucia miłości Ojczyzny z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego", głosi między sobą — „poczucie ideowego braterstwa"!

Dlatego akt zjednoczenia młodzieży pozwala jaśniej patrzeć w przyszłość.

R. G.

Braterstwo Idei

Powtarzamy za organem Związku Młodej Wsi „Siewem Młodej Wsi".

Redakcja.

Porozumienie zawarte przez 4 organizacje młodzieży, ma na celu stworzenie lepszych warunków dla dalszej pracy ideowo-wychowawczej w oparciu o własne tradycje i ducha patriotycznego rodzimego środowiska.

Wychodząc z naszych założeń ideowo-wychowawczych, w których mówimy wyraźnie, że Ruch Młodowiejski wspólnie z ogółem młodego pokolenia Polski pracującej zmierza do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej, bez chwili wahania podjęliśmy współpracę konsolidacyjną z dwiema innymi organizacjami: ze Związkiem Strzeleckim i Związkiem Harcerstwa Polskiego, którymi powodują te same troski o dalsze losy młodzieży.

Wspólna deklaracja, podpisana w dniu 14 października przez te organizacje, i dodatkowe przystąpienie do tego porozumienia Organizacji Młodzieży Pracującej, stanowi pierwszy akt tej współpracy, mocą którego zostaje zawarte braterstwo ideowe między tymi organizacjami. Naczelną zasadą tego aktu jest stwierdzenie, że 4-ry organizacje, reprezentujące kilkaset tysięcy młodzieży, kierować się będą w swych pracach wychowawczych myślą polityczną i wskazaniami zmarłego Wodza. We wskazaniach tych widzą one niewyczerpane źródło ideowe, którego żadne świętokradzkie ręce nie zdołają zasypać.

Z tego źródła biorą początek dalsze sformułowania ideowe, które głoszą, że „w całym swym działaniu młodzież polska zachowa cechę szlachetnej rycerskości, a honor swój widzieć będzie w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie". Bowie tylko taka młodzież daje gwarancję urzeczywistnienia celu, do którego zdąża cały Naród Polski —budowania w karnym wysiłku i twardej pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Rzeczypospolitej.

Słowa deklaracji są jasne, proste, szczere, pozbawione napuszonych zwrotów, które zaciemniałyby prawdę, lub ukrywały niedomówienia, czy intrygi polityczne, dlatego też zostały przychylnie przyjęte przez całe społeczeństwo postępowe i potriotyczne.

Organizacje, wchodzące do komisji porozumiewawczej, zachowują swobodę swych prac wewnętrznych, zachowują możność pielęgnowania łasnych ideałów, będących wyrazem dążenia do bardziej wszechstronnego rozwoju wartości człowieka. Organizatorzy porozumienia dalecy są od likwidowania przyrodzonych odrębności młodzieży na rzecz niewiadomego tworu bezklasowego, natomiast dążyć będą do wykrystalizowania jednolitej postawy tych czterech organizacji i tych wszystkich innych związków, które do porozumienia przystąpią, w stosunku do idei obronności Państwa, do armii i do wytwarzania wspólnej postawy zdobywczej wśród całej młodzieży polskiej.

Na zakończenie podkreślamy, że porozumienie z dnia 14 października nie jest wymierzone przeciw komukolwiek. Szanujemy prawo innych do uczciwej i rzetelnej pracy, zwalczamy tylko wielkie słowa i rzucanie obietnic, za którymi nie stoi uczciwy wysiłek, zwalczamy wszelki brutalizm, terror i anarchię, które deprawują dusze młodzieży.

Czuwać będziemy nad tym, by młode pokolenie nie zostało sprowadzone na manowce niebezpiecznych haseł, eksperymentów zagranicznych i metod walki, nie licujących z honorem Polaka. Czuwać będziemy, by nasze szeregi nie zostały wciągnięte na niebezpieczne ścieżki, na które chcą je wprowadzić niepowołani „zbawcy ojczyzny".

Droga do dalszej konsolidacji jest otwarta dla każdej innej organizacji, która uzna słuszność zasad, wysuniętych w deklaracji czterech podpisanych organizacji.

Stanisław Gierat.



Harcerze na zwiadach

STARSI HARCERZE POMYŚLCIE O TYM...

Konferencja harcmistrzowska — odbędzie się w dniach 28 — 30 października br. w Górkach Wielkich. Jakie zagadnienia starszo-harcerskie i ogólno-społeczne powinny być objęte programem konferencji?

Zjazd starszego harcerstwa odbywał się dotychczas co dwa lata. Ostatni odbył się w r. 1936 nad j. Narocz. Czy w 1938 r. ma się odbyć kolejny zjazd? Główna Kwatera pragnie termin zjazdu przesunąć na r. 1939 lub 1940, a pracę w roku 1938 skupić około wzmocnienia kręgów pojedyńczych oraz współpracy kręgów w środowiskach, przez Kuźnice harcerskie.

Na terenie przodowników starszego harcerstwa, który ma się odbyć w Żwardoniu w czasie 28.XII.1937 — 6.I.1938 powinni się zebrać kierownicy pracy st. h. w komendach chorągwi, hufcach, kierownicy kręgów i kandydatci na te stanowiska.

Brzask, jako pismo starszego harcerstwa, przede wszystkim oczekuje od działaczy i sympatyków starszoharcerskich artykułów, wiadomości kronikarskich, notatek aktualnych i t. p. Jeżeli Brzask posiada braki, jego przyjaciele starają się ich usunięcia.

Zlot Skautów i Skautek Słowiańskich odbędzie się w r. 1938 w Jugosławii. Zarówno przyjaźni nam Jugosłowianie, jak i piękno ich kraju skłaniają nas do tego, ażebyśmy, starsi — harcerki i harcerze, wzięli liczny udział w tym zlocie. Przygotowania już trzeba czynić, ażeby do połowy grudnia zdążyć ze zgłoszeniem do komendy chorągwi.

Redaktor naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.
Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny: Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Druk. „Lech" Koszykowa 33. Tel. 8-90-66.